

Komedia z wdziękiem

To przedstawienie ma wdzięk, który — sędzę — czytelny jest dla generacji nieco starszej. Wdzięk zapomnianej już elegancji związanej z epoką, która minęła wraz z drugą wojną światową. Jest w tym jakaś nutka staroświeczyzny, nie natrętna, a jednak dająca o sobie znać i budząca w widzach sentyment. A zatem to przedstawienie ma określony styl.

Co więcej, podczas przedstawienia bawimy się prawdziwie, chociaż „Freuda teoria snów” nie jest komedią, podczas której sytuacyjne gagi wywołują raz po raz salwy śmiechu. Jest to zabawa jednak intelektualna, zabawa we „freudyzm”, którą Antoni Cwojdzinski tak mistrzowsko poprowadził.

Koszalińscy teatromani poznali już przed laty jego komedię opartą na tak modnej swego czasu na Zachodzie psychanalizie. Ale „Hipnoza”, była komedią już lat sześćdziesiątych i mają w niej odbicie powojenne realia. Natomiast „Freuda teoria snów” napisana została w 1937 roku, (kiedy Antoni Cwojdzinski, reżyser i aktor, był już głośnym autorem „Teorii Einsteina” i laureatem nagrody Reynela). Do jego komedii naukowych, które bawiąc uczęły, należą także „Temperamenty” (teoria Kretschmera), po pularna „Epoka tempa” czy „Człowiek za burta”.

Podczas koszalińskiego przedstawienia „Freuda teorii snów” zaskakuje fakt, że tekst komedii, liczący sobie bez mała lat pięćdziesiąt, wcale się nie zestarzał. Ale że interesuje i bawi — to także zasługa wykonawców.

Koszalińscy aktorzy — Teresa Czarnecka-Kostecka i Wojciech Kostecki — nie mieli łatwego zadania. Sztuki dwuosobowe są

trudne do zagrania. Na dwojgu wykonawcach spoczywa cały czas uwaga widzów i trzeba umieć ją podtrzymać. Oboje wykonawcy komedii Cwojdzinskiego z tego zadania wywiązali się znakomicie.

Przed wszystkim przykróćli znacznie tekst komedii, i słusznie, przedstawienie bowiem tylko na tym zyskuje. Jest czytelne mimo skrótów, wartkie, zabawne. Ale jego czytelność to także zasługa aktorów, którzy bardzo starannie i uważnie potraktowali pierwszy akt, stanowiący wprowadzenie do sztuki. A że publiczność szczerze się bawi, świadczy chociażby fakt, że śmiech budzi nawet czytanie fragmentów kodeksu honorowego przez bohatera sztuki, który widzi, że zaplątał się tak dalece, iż nie minie go pojedynek. Jest to zresztą zabawny pomysł z tym kodeksem, wprowadzony poza tekstem komedii.

Ponadto oboje wykonawcy posiadają jakże trudną umiejętność prowadzenia dialogu, a w tego rodzaju komedii jest to umiejętność niezbędna. Dzięki temu tekst sztuki staje się ich własnym tekstem, a nam pozostaje tylko zabawa. Ważne to na tyle, że bez tej umiejętności spektakl rozplynąłby się nam w nudzie. To przecież komedia oparta na tekście, na słowie; sytuacji typowo komediowych brak.

Teresa Czarnecka-Kostecka ma wdzięk, urodę i temperament, ja kie potrzebne są jej bohaterce. Ale w trzecim akcie powinna być bardziej świadoma i własnych uczuć i uczuć partnera. Trzeci akt należy do niej, do świadomej sytuacji kobiety. I tak właśnie powinna wyraźniej prowadzić w końcówce komedii swoją rolę. Tak przynajmniej — w moim odczuciu — potraktował



Teresa Czarnecka-Kostecka (ONA) i Wojciech Kostecki (ON) w komedii Antoniego Cwojdzinskiego.

Fot. Roman Lis

swoją bohaterkę Antoni Cwojdzinski.

Wojciech Kostecki zdobywa o miejsc sympatię widzów. To on nadaje komedii odrobinę owej elegancji, która potrafi ominąć epokę. Jest pełen wdzięku i jakby dystansu, nieco rozbawiony tą zabawą, którą sam narzuca.

Spektakl zatem sympatyczny, podczas którego wszyscy prawdziwie się odprężą. Poza bajką, jest

to pierwsza premiera tego sezonu teatralnego w koszalińskim teatrze, a już przecież styczeń...

Jadwiga Ślipińska

Baltycki Teatr Dramatyczny w Koszalinie. Antoni Cwojdzinski: — „Freuda teoria snów”, komedia w trzech aktach. Reżyseria — Halina Dzieduszycka, scenografia — Michał Jędrzejewski i Jacek Kos. Scena Mała.